

Igor Dodon zwycięzcą wyborów prezydenckich w Mołdawii

Kamil Całus

13 listopada w Mołdawii odbyła się druga tura bezpośrednich wyborów prezydenckich (od 1996 roku głowę państwa wyłaniał parlament). Po podliczeniu 99,81% kart do głosowania zwycięzcą z wynikiem 52,4% został Igor Dodon, lider prorosyjskiej Partii Socjalistów (PSRM). Jego kontrkandydatka, Maia Sandu, liderka opozycyjnej i proeuropejskiej partii Działania i Solidarności (PAS) uzyskała 47,6%. Frekwencja, choć stosunkowo niewielka (53,31%), była wyższa niż w pierwszej turze (48,95%).

Na razie brak doniesień na temat poważniejszych naruszeń procesu wyborczego. Obserwatorzy zwracają jednak uwagę na niewystarczającą liczbę kart do głosowania w punktach wyborczych poza granicami kraju. Zgodnie z mołdawskimi regulacjami, każdy z takich punktów otrzymać mógł od Centralnej Komisji Wyborczej (CKW) maksymalnie 3 tys. kart – w rezultacie m.in. w Londynie, Paryżu, Bukareszcie i Moskwie wielu Mołdawian zostało *de facto* pozbawionych prawa głosu.

Komentarz

- Choć Igor Dodon uznawany jest powszechnie za kandydata prorosyjskiego, to jego wsparcie ze strony Moskwy w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy było dużo mniej ostentacyjne niż przed wyborami w 2014 roku i wiele wskazuje na to, że nie cieszy się już tak dużym zaufaniem Kremla. Zapewne postrzegany jest tam – podobnie jak niegdyś prezydent Vladimir Voronin – jako polityk korzystający z retoryki prorosyjskiej przede wszystkim dla zapewnienia sobie głosów elektoratu, a nie realnie zainteresowany daleko idącą współpracą z Rosją.
- Mimo prorosyjskiej retoryki Igora Dodona nie należy spodziewać się w najbliższym czasie wyraźnego zwrotu Mołdawii w kierunku Moskwy. Kompetencje prezydenta w będącej republiką parlamentarną Mołdawii są bardzo ograniczone. Nie może on wedle własnego uznania rozwiązać parlamentu, swobodnie nominować kandydatów na stanowisko szefa rządu czy nawet blokować niewygodnych ustaw parlamentarnych (weto prezydenckie można odrzucić zwykłą większością głosów). Do kluczowych prerogatyw prezydenta należy jednak możliwość organizacji referendum. W trakcie kampanii wyborczej Dodon deklarował chęć rozpisania referendum w sprawie wypowiedzenia umowy stowarzyszeniowej z UE, ale jego retoryka antyunijna uległa osłabieniu niedługo przed drugą turą wyborów. Obecnie Dodon opowiada się raczej za modyfikacją umowy (szczególnie części ekonomicznej DCFTA), tak aby ta – jego zdaniem – nie utrudniała relacji handlowych z Rosją.

- W najbliższym czasie jednym z podstawowych tematów życia politycznego w Mołdawii stanie się zapewne kwestia stworzenia państwa federalnego z Mołdawią i Naddniestrza, co eksponował w kampanii wyborczej Dodon i co leży w interesie Rosji. Na razie realizacja takiego scenariusza jest jednak mało prawdopodobna, również ze względu na znikome kompetencje prezydenta w tym zakresie.
- Zwycięstwo Dodona leży w interesie Władzi Plahotniuca, najbogatszego oligarchy kontrolującego obecnie większość parlamentarną w Mołdawii i hegemonia lokalnej sceny politycznej. Wiele wskazuje na to, że mimo prorosyjskich poglądów i formalnie antyoligarchicznej retoryki Dodon jest powiązany z Plahotniukiem (m.in. biznesowo) i jest przez niego przynajmniej częściowo kontrolowany. Co równie istotne, Dodon (w przeciwieństwie do kontrkandydatki – Mai Sandu) jest człowiekiem wywodzącym się z establishmentu, któremu (mimo formalnych różnic ideologicznych) zależy przede wszystkim na utrzymaniu funkcjonującego w kraju systemu klanowo-oligarchicznego. Zwycięstwo Dodona w wyborach prezydenckich nie będzie więc w krótkoterminowej perspektywie rodziło poważnego zagrożenia dla władzy Plahotniuca (szczególnie wobec symbolicznych kompetencji prezydenta), ale *de facto* umocni jego wpływy (dotychczasowy prezydent Nicolae Timofti był mu otwarcie niechętny).
- Zwycięstwo prorosyjskiego Dodona pozwoli też Plahotniucowi mobilizować proeuropejski elektorat hasłem rosnącego zagrożenia rosyjskimi wpływami i przekierowywać debatę publiczną z tematu oligarchizacji życia politycznego z powrotem na kwestie geopolityczne. Wobec wzrostu znaczenia środowisk prokremlowskich Plahotniuc (realnie sprawujący władzę w kraju) będzie mógł prezentować się na Zachodzie jako jedyny polityk mogący zapobiec przesunięciu się Mołdawii w orbitę wpływów Moskwy (w tym jako polityk realnie blokujący promowaną przez Dodona federalizację kraju). Sukces Dodona umożliwi też Plahotniucowi negowanie stawianego mu powszechnie zarzutu „zawłaszczenia” przez niego państwa (skoro stanowisko prezydenta zajmuje lider opozycji). Dodatkowo, problemy z wdrażaniem reform wynikających m.in. z umowy stowarzyszeniowej (i niewygodnych dla oligarchy ze względu na osłabianie jego wpływów) będzie można także tłumaczyć oporem prorosyjskiego prezydenta.
- Niespodziewanie wysoki wynik Mai Sandu (biorąc pod uwagę środki przeznaczone na kampanię wyborczą, stosunkowo niewielkie i młode zaplecze partyjne oraz skierowaną przeciwko niej kampanię negatywną) będzie przez Plahotniuca prezentowany na Zachodzie jako wynik jego działań mających na celu wsparcie proeuropejskiej kandydatki (jako dowód na potwierdzenie tej tezy prezentowane jest m.in. wycofanie się z wyborów na korzyść Sandu Mariana Lupu – lidera sponsorowanej przez oligarchę Partii Demokratycznej).
- Nie można wykluczyć, że w najbliższych dniach dojdzie do demonstracji przeciwko wynikom wyborów. Jednocześnie nie należy oczekiwać, aby ewentualne protesty mogły przybrać znaczne rozmiary oraz odnieść realny skutek. Zbyt mała liczba kart do głosowania doprowadziła do spontanicznych protestów Mołdawian pod niektórymi punktami wyborczymi poza granicami kraju. Niewielka grupa manifestantów demonstrowała także w nocy przed siedzibą CKW. Antyrządowa opozycja skupiona

wokół Sandu prowadzi obecnie zbiórkę podpisów pod wnioskiem o odwołanie szefa CKW oraz ministra spraw zagranicznych (obie instytucje odpowiedzialne były za organizację głosowania za granicą). Jej zwolennicy wskazują, że przy niewielkiej (ok. 75 tys.) różnicy głosów między Dodonem a Sandu kwestia ta mogła mieć decydujące znaczenie dla wyniku głosowania. Zwracają także uwagę, na znaczną (ok. 17 tys.) liczbę głosów oddanych przez Mołdawian mieszkających w Naddniestrzu (w większości wspierających Dodona), których w sposób zorganizowany dowożono do punktów wyborczych.

- Zwycięstwo Igora Dodona wzmocni politycznie Partię Socjalistów, co będzie miało duże znaczenie w kontekście planowanych na koniec 2018 roku wyborów parlamentarnych. Wraz z zakończeniem kampanii prezydenckiej prawdopodobnie ponownie uwypuklą się podziały w proeuropejskiej opozycji – pomiędzy Partią PAS Mai Sandu oraz Partią Godność i Prawda Andreia Nastasego. Oba ugrupowania odwołują się do tego samego elektoratu i należy oczekiwać, że będą rywalizować w kampanii wyborczej.

ANEKS

Igor Dodon – notka biograficzna

Igor Dodon ur. 1975 roku we wsi Sadowa (Mołdawia) jest z wykształcenia ekonomistą, wykształconym na Państwowym Uniwersytecie Rolniczym Mołdawii. Dodon jest żonaty i ma troje dzieci. W okresie rządów Partii Komunistów (2001–2008) zajmował szereg stanowisk państwowych, w tym ministra gospodarki i pierwszego wicepremiera. Wraz z odsunięciem komunistów od władzy w roku 2009 został posłem z ramienia tego ugrupowania. Pod koniec roku 2011 wraz z dwoma innymi posłami (tzw. grupa Dodona) opuścił macierzystą partię i przeszedł do Partii Socjalistów, zajmując stanowisko jej przewodniczącego. W roku 2012 dzięki głosom tzw. grupy Dodona rządząca proeuropejska koalicja zdołała po ponad dwóch latach kryzysu politycznego wybrać ostatecznie prezydenta, co *de facto* uratowało rządzącą większość przed niebezpieczeństwem przedterminowych wyborów. W roku 2014 w wyniku wyborów parlamentarnych Partia Socjalistów uzyskała 24 mandaty (na 101), stając się tym samym największym ugrupowaniem w mołdawskim parlamencie. Mimo przynależności Igora Dodona do nominalnie lewicowych ugrupowań należy go uznać za koniunkturalistę, bez stałych poglądów politycznych, czego dowodem jest m.in. fakt, że jeszcze w 2007 roku (podczas proeuropejskiego zwrotu Partii Komunistów) wspierał ideę podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE.